

Słowiański renesans antyku*

Tertium non datur

Bohaterami moich rozważań będą ci spośród rosyjskich myślicieli, którym w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku przypadło przechodzić przez fazę światopoglądowego samookreślenia. Urodzeni w okolicach roku 1890, nauki zaczęli pobierać w carskich gimnazjach, potem – bywało, że i na radzieckich już uniwersytetach. Ich młodość skrzyżowała się z rewolucją, w epoce przez nią rozpoczętą upłynęło całe ich dojrzałe życie. Było to najbardziej twórcze pokolenie tego okresu. Nie zdołało ani całkowicie „zestroić się” z czasem, która nadszedł, ani tylko trwać w minionym – na to pozostało im jeszcze zbyt wiele entuzjazmu.

Z tego pokolenia będą mnie interesować ci, których działalność zawodowa i myśl teoretyczna wiązały się z antykiem, choć być może nie oni akurat należą do grona najwybitniejszych bądź najciekawszych, a już na pewno nie do najbardziej wpływowych bohaterów swoich czasów. Zastanówię się nad poglądami filozofów i filologów-myślicieli przejętych ideą słowiańskiego odrodzenia antyku. Niektórzy z nich w młodości uczestniczyli w domowych seminariach Tadeusza Zielińskiego, by jak bracia Nikołaj i Michaił Bachtinowie i Lew Pumpianski założyć wspólnie Związek Trzeciego Odrodzenia¹. Inni nie utrzymywali ze sobą kontaktów. Wciąż niewiele o nich wiemy. Znakomity artykuł Nikołaja Nikołajewa *Losy idei Trzeciego Odrodzenia* został poświęcony tylko tym pierwszym². Zainspirowało mnie to do podjęcia porównawczej charakterystyki zmian, jakich doświadczała owa idea, zrodzona jeszcze w atmosferze Srebrnego Wieku, ale nadal aktualna w latach 1920–1930, kiedy i sam Zieliński uparcie podtrzymywał swoją „przepowiednię” po raz pierwszy sformułowaną w 1899 roku³.

* Tłumaczenie za: *Славянское возрождение античности*, w: *Русская теория 1920–1930-е годы. Материалы 10-х Лотмановских чтений (Москва, декабрь 2002)*, Wydawnictwo RGGU, Москва 2004 s. 49-80.

¹ N. Bachtin, *Lectures and Essays*, Birmingham 1963, s. 43; por. K. Clark, M. Holquist, *Mikhail Bakhtin*, Cambridge (Mass), London 1984, s. 30, 34.

² *Судьбы идеи Третьего Возрождения*, MOUSEION: Професору Александру Иосифовичу Zajcewu ko dnu siemidesiatiletija. *Sbornik statiej*, Sankt Pietierburg 1997, s. 343-350.

³ T. Zielinski, *Antycznyj mir w poezii A.N. Majkowa*, „Russkij wiestnik” 1899, nr 7, s. 140.

W pracy Nikołajewa fakty przedstawione zostały bardzo skrupulatnie, ale wydaje się, że autor z pietyzmem traktując swych bohaterów, nie zdobył się na kilka wniosków. Co więcej, nie wszystkich pozostających pod wpływem Trzeciego Renesansu wziął pod uwagę. Pominął Adriana Piotrowskiego, syna Tadeusza Zielińskiego, a Aleksieja Toporkowa, filozofa z kręgu „Musagetu”, pism „Logos” oraz „Trudy i dni”, uznał za „zjawisko osobne”, nie podając żadnych argumentów – choć Toporkow już 1915 r. opublikował pod pseudonimem „Nikt” (Niemow) broszurę *Idea słowiańskiego Odrodzenia*, w której zawarł jej najbardziej może szczegółową wykładnię, z uzasadnieniem odwołującym się do kultury antycznej⁴. O wyłączeniu zdecydowała ich „radzieckość” – u Nikołajewa wszyscy „odrodzeńcy” to rycerze europejskiej kultury rosyjskiej, ludzie Wieku Srebrnego wtrąceni przez okrutny los w wiek żelaza. Towarzystwo Piotrowskiego i Toporkowa byłoby dla nich „kompromitujące”, podważałoby powszechny, nostalgiczno-patetyczny stosunek do kultury sprzed rewolucji październikowej.

Tymczasem, w mniejszym czy większym stopniu, z własnej czy cudzej woli, na krótko, na dłużej lub na zawsze – wszyscy zwolennicy Słowiańskiego Renesansu z drugiego pokolenia „doszli do marksizmu”, jak się wtedy mówiło. Oczywiście, mam na myśli nie marksizm jako filozofię, ale jako wyrażaną w różnej formie intelektualną lojalność wobec panującej ideologii, podporządkowanie się jej. Zafascynowany rewolucją Adrian Piotrowski został przez nią pochłonięty, podobnie jak większość jej adoratorów, w 1938 roku. Michaił Bachtin akceptowalne do druku w ZSRR studia, takie jak *Marksizm i filozofia języka* (*Marksizm i filosofija jazyka*, 1929), pisał cudzym niejako głosem. Lew Pumpianski na odwrót – rozesłał w 1927 otwarty list o swoim nawróceniu się z prawosławia na marksizm⁵, co zresztą nie tylko nie wpłynęło na obniżenie wartości jego późniejszych studiów o literaturze XVIII wieku, ale nawet podniosło ich poziom w porównaniu z wcześniejszymi pracami. Żołnierz Białej Armii, Nikołaj Bachtin, dobrowolnie zaczął sympatyzować z Rosją radziecką na emigracji w Anglii, krytycznie podsumowując środowisko Srebrnego Wieku⁶, a podczas II wojny światowej wstąpił w szeregi komunistycznej par-

⁴ Broszurę Toporkowa *Idieja słowianskogo Wozrozdienija* wydobył z zapomnienia i opublikował we fragmentach Siergiej Chorużyj w periodyku „Naczała” 1992, nr 4, s. 24-48 (por. też jego wstęp do tej publikacji, *Rus’ – nowaja Aleksandrija: stranica iz priedistorii sławianskogo idei*, op. cit., s. 17-24).

⁵ Jak podaje N.K. Czukowski, *Literaturnyje wospominanija*, Moskwa 1989, s. 190-191.

⁶ „Z dużym zainteresowaniem, ale i pewnym dystansem, a nawet ironią obserwowałem aktualne wydarzenia [rewolucję – N.B.]. Moja reakcja była typowa dla znacznej części ówczesnej rosyjskiej inteligencji, w szczególności dla błyskotliwie mądrych młodych intelektualistów trwających w iluzji, że są solą ziemi, że stoją ponad polityką, bo zajmują ich

tii Wielkiej Brytanii⁷. „Marksizmu” było w tym niewiele, manifestowała się raczej postawa antyliberalna i antyzachodnia, która prowadziła ku „lewicy”. Aleksiej Toporkow, ukończywszy studia filozoficzne w Moskwie i Monachium, zrezygnował z kariery naukowej⁸ i już w 1918 r. wydał w serii „Rewolucja i kultura” rozprawkę *Idealy współczesnej demokracji* (wypadnie jeszcze do niej powrócić). Przekonuje w niej, że ideały te najlepiej realizuje rewolucja rosyjska. I niewiele więcej o nim wiadomo. Znacząca epoka, Siergiej Chorużyj, podaje skąpe informacje o jego dalszych losach, tak naprawdę wylicza kilka broszur jego autorstwa powstałych w wyniku działalności „kulturalno-oświatowej” wśród dowódców Armii Czerwonej: w roku 1922 Toporkow kieruje pracą kółka dialektycznego w Akademii Wojskowej Sztabu Komitetu Partyjnego Armii Czerwonej, pisze podręczniki do „doskonalenia wykształcenia dowódcy”, w 1928 r. w wydawnictwie „Rabotnik proswieszczenija”, gdzie wykłada dialektykę materializmu, wznawia swoje *Elementy logiki dialektycznej*, przewrotnie interpretując idealistyczną dialektykę Hegla; w 1929 – broszurę *Jak zostać kulturalnym człowiekiem*. Zmiana orientacji jest oczywista, ale szczegółów biografii nie znamy.

Losy tego utalentowanego pokolenia są w najlepszym wypadku smutne, często tragiczne, stąd może apologetyczny ton w stosunku do jego dziedzictwa. Podejrzewam, że wobec wielu jego reprezentantów czas krytycznej refleksji bezpowrotnie już minął, ale myślę, że zestawienie, bez gniewu i uprzedzeń, wspólnych im losów i dziś może być pouczające. Będzie to porównanie indywidualnych wariantów historiozoficznej prognozy, sformułowanej przez nauczycieli, powstałej na długo przed wstrząsami, których doświadczali zdolni i przeważnie niedouczeni studenci.

Prehistoria

W ostatnim dziesięcioleciu o idei słowiańskiego Renesansu pisano głównie w związku z autorami i propagatorami Trzeciego Odrodzenia – Wiaczesławem Iwanowem i Tadeuszem Zielińskim. Jak już wspomina-

znacznie poważniejsze problemy – czystej poezji, filozofii, sztuki, nauki. Szczerze mówiąc, wcale nie byli ponad polityką. Jak udowodniły późniejsze wydarzenia, to polityka wzięła nad nimi górę. Większość z nas, pogrążonych w romantycznej niewiedzy, którzyśmy obstawili niewłaściwego konia i zapłacili za to wysoką cenę zamieniła się w ślepe narzędzie wojującej reakcji.” N. Bachtin, *Russkaja riwolucija gładami bielogwardiejca*, tłum. z j. angielskiego i przypisy O.E. Osowski, w: *Bachtinologija. Issledowanija, pieriewody, publikacyi*, Sankt Peterburg 1995, s. 330.

⁷ Zob. B.F. Jegorow, *Obszczeje i individualnoje: brat’ja Bachtiny*, w: *Niewielskij sbornik. Stati i wospominanija. Wypusk 1. K stoletiju M.M. Bachtina*, Sankt Pietierburg 1996, s. 22-27.

⁸ Publikacje Toporkowa zestawil. S.S. Chorużyj, op. cit., s. 20-21.

łam, termin stworzył Zieliński w r. 1899, w sformułowaniu „prognozy” brał udział Innokentij Annienski⁹, a w rozpowszechnieniu idei nadchodzącego antyku w państwach słowiańskich, przede wszystkim w Rosji – Wiaczesław Iwanow¹⁰ oraz sam Zieliński. Ten ostatni nieustannie do niej powracał, ale – co ciekawe – tylko w pracach popularyzatorskich¹¹, przemilczając ją w pisanych po łacinie i po niemiecku (a później po polsku) publikacjach naukowych. Kiedy mieszkał w Polsce, wspominał o niej jedynie przy okazji Wiaczesława Iwanowa¹². Jak pośrednio wynika z zastrzeżenia: „Tu po raz pierwszy używam zwrotu ‘słowiańskie Odrodzenie’ w niesłowiańskim języku, więc muszę go wyjaśnić”¹³, idea była dla niego wyraźnie rosyjska. Została nazwana „słowiańską” nie tyle z powodu polskiego pochodzenia Zielińskiego, ile raczej ze względu na trwałość ideologemu Słowian jako narodowej wspólnoty porównywalnej z germańską i romańską. Jak pisał Zieliński: „Prawdziwie wielkich odrodzeń świat kulturalny doświadczył tylko dwa. Pierwsze datuje się od wieku czternastego; narodziwszy się w proroczym umyśle Petrarki, ogarnęło stopniowo Florencję, po niej – pozostałe Włochy, po nich całą Europę zachodnią, nie wyłączając i Polski. Prawdziwego jednak rozkwitu doznało po Włoszech tylko we Francji i w na wpół romańskiej za owych czasów Anglii. W tej ostatniej wydało swego największego poetę Szekspira, we Francji zaś – ogromnie wpływowy i władczy klasycyzm, któremu położył kres dopiero słynny i fatalny dla literatury francuskiej ‘spór starożytnych z nowoczesnym’ w końcu XVII wieku. Wobec powiedzianego mamy prawo to pierwsze wielkie odrodzenie nazywać ‘odrodzeniem romańskim’. Drugie powstało w Anglii XVIII wieku, wówczas już szczerze anglosaksońskiej, i dzięki opatrznociowemu połączeniu elektoratu hanowerskiego z króle-

⁹ Zob. C. Kelly, *Classical Tragedy, and the ‘Slavonic Renaissance’: The Plays of Viacheslav Ivanov and Innokentii Annenskii Compared*, „Soviet and East European Journal”, 33: 1989, s. 236-240.

¹⁰ Por. W. Iwanow, *O wiesiołom riemiesile i umnom wieselii*, w: *Po zwiozdam: Stati i aforizmy*, Sankt Petersburg 1905, s. 232-246 (*Aleksandrijstwo sowrieimennoj kul’tury i „warwarskoje wozrozdienije”*).

¹¹ *Iz žizni idej*, wyd. 3, Sankt Pietierburg 1911, t. 2: *Driewnij mir i my*, s. 377-378; *Russkaja literatura XX wieka (1890–1910)*, pod red. S.A. Wiengierowa, Moskwa 1918, t. 3, ks. 8, s. 112, 113; *Driewnie-grieczeskaja literatura epoki niezawisimosti*, cz. 1, Piotrograd 1919, s. 3 i in.

¹² Zob. T. Zielinskij, *Wwiedienije w tworczestwo Wiaczesława Iwanowa*, w: *Wiaczesław Iwanow – tworczestwo i sud’ba. K 135-letiju so dnia roždienija*, opr. E.A. Tacho-Godi, Moskwa 2002, s. 255 (jest to tłumaczenie publikacji *Introduzione all’ opera di Venceslao Ivanov*, „Il Convegno” Anno XIV, 1933, nr 8-12).

¹³ Zob. poprzedni przypis oraz artykuł *Poet sławianskiego wozrozdienija Wiaczesław Iwanow*, tamże, s. 249-250 [przekład artykułu, *Poeta odrodzeina słowiańskiego*, Więcystaw Iwanow, autorstwa samego Zielińskiego ukazał się w „Pionie” 1933, nr 12; stąd ten i dalsze cytaty, pozostawione w oryginalnej ortografii].

stwem angielskim przerzuciło się stąd do Niemiec, gdzie miało wydać swego największego poetę Goethego i promieniować na pozostały świat europejski, znowu nie wyłączając Polski, ale tym razem i Rosji. To drugie odrodzenie możemy więc słusznie nazwać odrodzeniem germańskim. Były to dwa wielkie odrodzenia. Oba zahaczyły o świat słowiański, ale żadne przezeń nie zostało stworzone. Dotychczas więc bilans kulturalny świata słowiańskiego jest bierny; czy nie wolno marzyć o tym, żeby stał się on czynnym? Ponieważ bez wątplenia Słowianie są trzecim wielkim narodem europejskim, należy oczekiwać, iż nareszcie i oni dołączą do grona światowych mocarstw, zasiawszy w swą duszę ziarno antyku, która dzięki temu zapłodni dusze innych narodów. Rzecz, oczywiście, nie w hegemonii, nawet jeśli tylko ideowej bądź kulturowej, lecz spłacie długu zaciągniętego u narodów romańskich i germańskich, zwrocie należności do wspólnego skarbcza, z dodatkiem własnych wartości powstałych w wyniku połączenia klasycznego antyku z duchem narodowym. Właściwy trop wskazują dwa wcześniejsze Odrodzenia.

Fizycy (w najszerszym, antycznym znaczeniu słowa) wiedzą co to jest: ekstrapolacja: przeciwstawiają ją interpolacji. Jako filolog, mam pewne zastrzeżenia co do poprawności tego słowa: ponieważ jednak istnieje, posługuję się nim. Obserwowałam cztery dni temu księżyc w znaku Raka; dziś widzę go w znaku Panny. Onegdaj z powodu zachmurzenia nie mogłam go obserwować; pomimo to wiem z pewnością, że się znajdował w znaku Lwa. Tu mamy na razie interpolację. Ale z taką samą pewnością wiem, że pojutrze przejdzie do znaku Wagi – chyba że jutro go zniszczy zderzenie się z jakąś kometą. Otóż to jest ekstrapolacja. „Wszelkie prawdziwe proroctwo jest ekstrapolacją” – mówią ciż fizycy. Dziękuję. Posługując się więc tą teorią, prorokuję: najbliższy zenit kultury europejskiej znajdzie ją w znaku odrodzenia słowiańskiego – chyba że przedtem nastąpi ‘zagłada świata zachodniego’, przepowiedziana przez Spenglera. On bowiem też prorokuje, a więc ekstrapoluje – ale, spodziewajmy się, błędnie”.

Ot i cała historiozoficzna koncepcja z początku wieku. Da się streścić w kilku słowach, które nietrudno uznać za wzorcowe *wishful thinking*. Z dzisiejszego punktu widzenia ważniejsze jest jednak co innego: czy przeszła ona jakieś przeobrażenia w ciągu następnych trzydziestu lat? Czy wpłynęły na nią zmiany, jakie zaszły w Rosji? I „odradzanie” wielkości Rzymu we włoskim faszyzmie, a skandynawskiej starożytności w niemieckim narodowym socjalizmie?

Chyba tak. Wraz z rosnącą umiejętnością ogradzania się od rzeczywistości za pomocą spekulatywnych analogii (czego przykładem przedstawianie wydarzeń rozgrywających się w hitlerowskich już Niemczech jako sporu „starożytników” z „nowożytnikami”), pragnienie słowiańskie-

go odrodzenia nabiera wyraźnie desperackiego, stracącego charakteru. Świadczy o tym, po pierwsze, wizja końca świata, który, istotnie, mógłby zaszkodzić wypełnieniu się tak wspaniałego „projektu kultury”. Po drugie – zestawienie z astronomią, najściślejszą z nauk o naturze, czyli próba ukazania, że wydarzenia ze sfery kultury podlegają tym samym prawom, co ruch ciał niebieskich. Po trzecie – połączenie jednego z drugim: przesadnych nadziei i przesadzonych uwarunkowań ich fiaska. Jeżeli do zakłócenia ruchu ciał niebieskich wystarcza choćby niewielka kosmiczna katastrofa, to do niespełnienia oczekiwań nowego odrodzenia antyku trzeba co najmniej Armageddonu.

Można dostrzec i inne metamorfozy. W najwcześniejszym sformułowaniu swej historiozoficznej koncepcji Zieliński sądził, że o ile włoskie (romańskie) odrodzenie przejęło od kultury antycznej cechy tylko powierzchowne, łatwe do przyswojenia, o tyle renesans germański potrzebował już gruntowniejszego przeorania antyku, by wydobyć jego głębsze pokłady (nowy prorok antyku był również badaczem, jak Goethe¹⁴). Najdogłębniejsze jednak wniknięcie w istotę Hellady dokona się właśnie za sprawą Odrodzenia słowiańskiego. „[Praca lemiessa – dop. N.B.] celem wydobywania spodniej warstwy antyku jeszcze w większym stopniu jest potrzebna teraz, kiedy chodzi o urzeczywistnienie trzeciego, słowiańskiego odrodzenia” – swobodnie parafrazuje siebie Zieliński po trzydziestu pięciu latach¹⁵. Jeżeli w roku 1899 można było jeszcze wkomponować w jego wywód słowianofilską ideę narodu wybranego, to tu mowa jest o czymś zupełnie innym: o późnym dostępie Słowian do wspólnego europejskiego dziedzictwa, źródła odnowy i oświaty, a nawet o obowiązku zwrotu długu zaciągniętego u innych narodów europejskich¹⁶.

Także wykładając koncepcję Wiaczesława Iwanowa, Zieliński najprawdopodobniej odtwarzał własną *idee fixe*, odznaczającą się o wiele większą dydaktyczno-popularyzatorską prostotą niż Iwanowowska. W wykładni Zielińskiego przedstawia się ona następująco: są różne „renesansy. W „łonie kultury łacińskiej wszystko wydaje się ustawicznym odradzeniem starożytności”, natomiast wśród barbarzyńców, do których należą także Rosjanie, „odrodzenie” nie jest już właściwie odrodzeniem (toteż trzeba je ujmować w cudzysłów), choć z drugiej strony jego przyjęcie jest nieuchronne i naturalne niczym oddech. Co prawda, zdaniem Iwanowa – referuje dalej Zieliński – klasyczne wykształcenie Słowian nie osiągnęło jeszcze poziomu odpowiadającego normie estetycznej, ale

¹⁴ T. Zieliński, *Antycznij mir w poezii A.N. Majkowa*, op. cit., s. 140.

¹⁵ T. Zieliński, *Poet sławiańskiego wozrożdżenija Wiaczeslaw Iwanow*, op. cit., s. 250 (s. 9 przekładu polskiego).

¹⁶ Formuła „zwrot długu” odróżnia ten model historiozoficzny Zielińskiego od wcześniejszego, który zakładał szczególnie „głęboką orkę” antyku w Odrodzeniu słowiańskim.

właśnie na początku wieku XX, „wsluchiwalismy się z napięciem w odgłosy hellenckiego pojmowania i postrzegania świata” tak intensywnie, jak nigdy dotąd¹⁷.

Iwanow mówi o „echach”, ponieważ hellenizm dociera do ojczystych stron za pośrednictwem zachodnim, wówczas najbardziej żywym – nietscheańskim. A mówiąc „my”, ma na myśli najbliższą wyobraźni wspólnotę – czytelników pisma „Złote runo”, nie zaś całą Rosję bądź świat słowiański. Ale przejście od „Złotego runa” do wszechogarniającego „my” germańsko-słowiańskiej barbarii też zostało już przewidziane w marzeniu o narodzie-artyście.

Kierując się stosowaną wówczas periodyzacją, Iwanow wyodrębnił różne renesansy odpowiednio do różnych epok antyku. „Czasy aleksandryjskie” utożsamiał przy tym z dekadentyzmem¹⁸, przeciwstawiając je barbarzyństwu. I właściwy Iwanowowski termin to właśnie „renesans barbarzyński”, a nie słowiański¹⁹. Barbarzyńcom zaś bliższe jest odrodzenie nie klasycyzmu i demokracji, ale ekstatycznego początku azjatyckiego hellenizmu oraz, niestety, epoki tyranów. Są za to odporni na „trującą” złożoność kultury, przesyt i zmęczenie narodów łacińskich. Dekadentyzm na podłożu barbarzyństwa nie prowadził więc do indywidualistycznego estetyzmu, ale do wspólnotowej (soborowej) jedynomyślności.

Upraszczam, jak i Iwanow, bo zależy mi na wyekspozowaniu nie jego prorocstwa, ale podbudowujących je analiz. Dostrzegane przez niego tendencje zostały z czasem przełożone z języka symbolizmu na język Gubpolitprosweta [Gubernskiego Uprawlenija Politiczeskogo Proswieszczenija] przez Adriana Piotrowskiego.

Wojna światowa, rewolucja i gimnazjum klasyczne

Dążeniem do powiązania antyku z Rusią-Rosją wstrząsnęło kilka parokosyzmów: geopolityczne i religijne pretensje Trzeciego Rzymu, grecki projekt Katarzyny II, zakładający szczególne związki z dziedzictwem Hellady, ze względu na które Rosja, jako bezpośrednia spadkobierczyni

¹⁷ Cytaty pochodzą z W. Iwanowa, *O wiesiołom riemieslie...*, op. cit., s. 66-67.

¹⁸ „Sztuka symbolizująca koniec ubiegłego wieku tchnie prawdziwie aleksandryjską wonią smaku i uwiadu, kwiatów i krypty, mgliście w innych krajach, wyraziście i pysznie we Francji; nieprzypadkowo Paryż zionie najsztubtelniejszą trucizną epoki, pod znaczącą i dumnie brzmiącą w ustach obywateli dawnego szlacheckiego społeczeństwa nazwą 'decadence'”, tamże, s. 68.

¹⁹ Zob. tytuły *Aleksandrijstwo i warwarskoje wozrozdienije na Zapadie, Aleksandrijstwo i warwarskoje wozrozdienije u nas*, w: *O wiesiołom riemieslie i umnom wieselii*, op. cit., s. 58-70.

Konstantynopola, może i powinna uwolnić Greków i odrodzić ich po tureckiej niewoli²⁰, oraz dziewiętnastowieczne idee słowiańskiego braterstwa i odrodzenia panslawizmu pod chorągwiami prawosławia, które umacniała wojna z Turcją.

Dla Aleksieja Toporkowa, który na najbardziej patriotycznym etapie wojny z Niemcami opublikował broszurę *Idea słowiańskiego odrodzenia*, wojna światowa nie jest ani katastrofą, ani zagładą Europy, lecz katalizatorem dążeń Rosji i Słowian²¹. W konflikcie mocarstw europejskich dostrzega on szansę Rosji na zdobycie przywództwa w świecie. Zachód ginie, a społeczeństwo rosyjskie, zjednoczone w obliczu wroga, stoi na progu przyszłości. Tyle że owego przyszelego duchowego przywództwa nie da się urzeczywistnić bez odrodzenia antyku: „Jedynie Odrodzenie utrwali zdobycze naszego oręża i nada nowy sens naszej egzystencji”²². Toporkow nie wątpił w zwycięstwo nad Niemcami, podobnie jak w to, że wojna toczy się między Zachodem a Rosją, a nie pomiędzy Niemcami i koalicją. Odrodzenie starożytności i odrodzenie świata słowiańskiego były dla niego jednym i tym samym. Dlaczego? Ano dlatego, że tradycje hellenizmu przechował nie jakikolwiek inny naród, lecz właśnie Rosjanie. Toteż pretensje do panowania nad mistyczną Sofią zbiegały się z ambicjami zawładnięcia Bosforem i Dardanelami²³.

Oczywiście, u Zielińskiego i Iwanowa nie ma ani słowa o orężu ani o ekspansji terytorialnej, „mesjanizm” też jest dość powściągliwy. Cokolwiek potomkowie wmawiali potem gospodarzom i sympatykom Wieży, ich idee rodziły się i pozostawały wyłącznie w przestrzeni biblioteki. Dla skromnego grona ludzi Srebrnego Wieku Ateny i Rzym rzeczywiście stanowiły fundament kulturalnej *koine*, wspólny tezaurus wykształconego społeczeństwa. Grono ich słuchaczy, czytelników i widzów było jednak szersze. Reforma średniego wykształcenia przeprowadzona w latach sześćdziesiątych XIX wieku dostarczyła na przełomie stuleci znacznego zastępu absolwentów klasycznych gimnazjów. Dla nich idea słowiańskiego odrodzenia była porywająca. Tak wspaniale godziła przy tym słowianofilów z zapadnikami!

Do rozstania się z nią nie zmusiły uczniów Zielińskiego i sympatyków Iwanowa ani przegrana w wojnie, ani rewolucja, ani władza Rad.

²⁰ A.L. Zorin, *Kormia dwugławogo orła... Literatura i gosudarstwiennoj ideologija w Rossii posledniej twierti XVIII – pierwoj twierti XIX wieka*, Moskwa 2001, s. 33-64.

²¹ Toporkow nie odwołuje się ani do Zielińskiego, ani do Iwanowa jako twórców tej idei.

²² A. Toporkow, *Idieja słowianskogo Wozrozdienija*; cyt. wg przedruku z 1992 r., s. 36.

²³ Trafnie więc Siergiej Chorużyj osadza ideę Trzeciego Słowiańskiego Renesansu w historii słowianofilstwa, a nawet uznaje broszurę Toporkowa za epizod z prehistorii ruchu eurazjańskiego; S.S. Chorużyj, *Transformacyja slawianofilskoj idei w XX wiekie*, „Woprosy filosofii” 1994, nr 11, s. 52-56.

Wierność Lwa Pumpianskiego dla greckiego odrodzenia, kiedy już nic go nie przypominało, została nawet ośmieszona w powieści *Kozlinajj pjesn'* (1927) Konstantina Waginowa, współczesnego „odrodzeńcom”, trochę tylko od nich młodszego. Fascynacja historiozoficznym pomysłem z niepotwierdzoną prognozą, która stanowiła jego sedno, miała też intrygujące skutki w naukowej i – szerzej – kulturalnej działalności uczniów i naśladowców.

Za projektem Zielińskiego stała nie tylko jego niewątpliwie charyzmatyczna osobowość, ale też zapożyczona od niemieckiego estetyka Teodora Lippsa teoria *Einfühlung*, „wczuwania się” bądź „wczucia”, to jest artystycznej intuicji, pod względem poznawczym prześcigającej naukowe, wsparte na bezspornych faktach dowody (co ciekawe, właśnie u Lippsa pobierał nauki Aleksiej Toporkow, nieco starszy od innych uczniów Zielińskiego – urodzony w 1882). „Wczuwając się”, Zieliński dotarł do „najgłębszego sensu” współczesności, którym był antyk. Również łacina nie należała do przeszłości; stanowiła ona „istotę” języka francuskiego²⁴. Krótko mówiąc, w wykształconym społeczeństwie Odrodzenie funkcjonowało jako opozycja wobec naukowego antyku „z urzędu”. Carskie gimnazjum wykształciło audytorium Srebrnego Wieku zbuntowane wobec instytucji, która je zrodziła. Szkolnemu antykowi przeciwstawiano antyk „nasz”, „żywy”. W 1914 ukazuje się *Antyk i współczesność* Władysława Buzeskuła. Autor dąży tu do przedstawienia powszedniej codzienności starożytnych, ukazania ich jako zwykłych ludzi, z którymi mogą utożsamiać się współcześni, nie zaś wypreparowanych, podretuszowanych papierowych bohaterów. Interesują go Wergiliusz i Platon nie jako obiekty czci, ale jako obywatele. Na tym polegało przybliżanie starożytności, odnajdywanie w niej współczesności i – na odwrót – doszukiwanie się starożytności w czasach współczesnych. Postulowane przez Iwanowa i Zielińskiego odkrywanie „istoty” antyku nie stanowiło jedynie problemu szkolnego lub naukowego, lecz ogólnonarodowe zadanie. Nikołaj Bachtin, wspominając ambicje Związku Trzeciego Renesansu, pisał: „Zajęcia z filologii klasycznej nie były w Rosji po prostu przedmiotem nauczania, ale przede wszystkim sposobem przemiany życia. Nauka greki przypominała udział w niebezpiecznym i emocjonującym spisku przeciwko fundamentom współczesnego społeczeństwa w imię greckiego ideału”²⁵. Zrealizować te dążenia przypadło w udziale Adrianowi Piotrowskiemu.

²⁴ O.D. Nikitinskij, A.A. Rossius, *F.F. Zielinskij i problemy kulturologii*, w: *Istoria jewropiejskoj ciwilizacii w russkoj naukie. Anticnoje nasledije. Sbornik obzorow*, Moskwa 1991, s. 138-139.

²⁵ N. Bachtin, *The Symbolic Movement in Russia*, w: tegoż, *Lectures and Essays*, s. 33-34, cytując według komentowanego przekładu O.E. Osowskiego opublikowanego

Artystyczna działalność amatorska i amatorska działalność artystyczna

W *Marzeniach o narodzie-artystyście* Iwanow pisał o artystycznej działalności amatorskiej, o tym, jak to „kraj zapełnią orchestry i tymele”, gdzie „będą pisać korowody”²⁶. Co prawda, Iwanow projektował „artystyczną działalność amatorską”, a nie znaną sowietom „amatorską działalność artystyczną” – kolejność decydująco wpływa tu na sens – niemniej nie da się zaprzeczyć, że w dziesięć lat przed 1917 rokiem marzył o „wykonawcy twórczych zamówień wspólnoty”, który będzie „rękoma i usty świadomego swego piękna tłumy”. Słownictwo nie było jeszcze sowieckie, ale „tymele” i „korowody” faktycznie pojawiły się w Piotrogradzie w latach 1918–1919 z inicjatywy niektórych filologów klasycznych. W pierwszych porewolucyjnych latach idealnym wcieleniem „medium narodu-artysty” z teorii Trzeciego Renesansu był nieślubny syn Zielińskiego, Adrian Piotrowski. Piotrowski nie należał właściwie do „teoretyków” idei, ale sposób, w jaki używał antyku, był podyktowany właśnie zawartymi w niej przekonaniem o roli odrodzenia starożytności w budowaniu nowego społeczeństwa. W jego ujęciu idea nabrała szczególnego „proletariackiego” kształtu. Razem z Piotrkowskim pracowali nad tym Siergiej Radłow, syn filozofa i tłumacza Arystotelesa, Ernesta Radłowa, oraz filolog-klasyk Leon Makariew²⁷.

Na Placu Pałacowym i przy budynku Giełdy młodzi „klasycy-rewolucjoniści” wystawiali uliczne amatorskie spektakle z udziałem mas²⁸. Wymarzonym przez nich ideałem teatru nowej Rosji, był teatr epoki Arystofanesa – państwowy ze względu na organizację, chóralny ze względu na formę, profesjonalny ze względu na kunszt aktorski, z ducha zaś – społeczno-rewolucyjny²⁹. Toteż – z różnym skutkiem – siłami amatorów za-

w zbiorze *Bachtinologija. Issledowanija, pieriewody, publikacii*, Sankt Pietierburg 1995, s. 355. [Przekład polski za: W. Duwakin, *Rozmowy z Michaiłem Bachtinem*, przeł. A. Kunicka, Warszawa 2002, s. 161, przyp. 13].

²⁶ W.I. Iwanow, *O wiesielom riemiesle i umnom wiesielii*, w: tegoż, *Rodnoje i wsie-lienskoje*, Sankt Pietierburg 1994, s. 72.

²⁷ Późniejszy aktor, reżyser i pedagog, założyciel Leningradzkiego teatru Młodego Widza, który przed rewolucją wykładał łacinę w gimnazjum.

²⁸ Zob. A.I. Piotrowskij, *Chronika Leningradzkich prazdniestw 1919–1922*, w: *Massowyje prazdniestwa*, Leningrad 1926, s. 53–84.

²⁹ A.I. Piotrowskij, *Pietierburskije massowyje prazdniestwa. Zielionaja pticzka*, pod. red. J.H. Blocha, A.A. Gwoziewa i M.A. Kuzmina, Piotrograd 1922, s. 151–162; przedruk w: A.I. Piotrowskij, *Za sowietskij teatr!*, Leningrad 1925, s. 9–17; S.E. Radłow, *O technice greckiego aktora*, w: tegoż, *Stati o teatrze. 1918–1922*, Piotrograd 1923, s. 65–93; S. Radłow, *Teatr narodnoj komedii: Otwiert družjam, „Žizn’ iskusstwa” 1920*, 27/29 marca nr 410/412, s. 2; S. Radłow, *Wospominanija o teatrze narodnoj komedii*,

brali się za odradzanie antycznego teatru, narodowego i proletariackiego, to jest teatru politycznej satyry³⁰. No i zostali pionierami tak popularnej dziś metody teatralnej rekonstrukcji. Świat anglojęzyczny doszedł do niej dopiero w latach siedemdziesiątych na podstawie ustaleń szekspirologów i badań nad tradycją teatru szekspirowskiego³¹ – zaś Radłow już w r. 1926, kiedy opublikował swój projekt reżyserski *Acharnejczyków*. Teoria teatru amatorskiego stała się także podstawą napisanej później przez Adriana Piotrowskiego i Aleksieja Gwozdiewa historii teatru europejskiego³².

Wkład inteligencji w budowanie nowego świata wnieśli również Michaił Bachtin i Lew Pumpianski, wystawiając w 1919 roku w Newlu, siłami pięciuset uczniów szkół zawodowych, pod gołym niebem, *Edypa w Kolonie*³³. Koncepcję Odrodzenia Michaił Bachtin prezentował też w wykładach o literaturze rosyjskiej w połowie 1920 roku³⁴.

Bez wątpienia tego typu społeczna działalność wyrastała z idei słowiańskiego Renesansu. W przedmowie do *Acharnejczyków* Piotrowski pisał: „Sofokles i Arystofanes nie mogą mieć dla nas ledwo ‘historycznej’ wartości. Są albo martwi, albo żywi, jak nasi współcześni – poważani, wielbieni, ganieni. Grzechem i głupotą byłoby odgrzebywać po upływie dwóch tysiącleci teatr Arystofanesa, tłumaczyć go, wystawiać i oglądać, gdybyśmy nie byli przekonani, że nasze spojrzenie, inne niż spojrzenie naszych przodków, jest jedyne prawdziwe. Spod etycznych rozpoznań Odrodzenia i estetycznych fantazji Winckelmanna, spod sentymentalno-

publikacja P.W. Dmitrijewa (1920), przedr. „Minuwszeje. Istoriceskij almanach”, Moskwa–Sankt Pietierburg 1994, nr 16, s. 80-100 (wydarzenia lat dwudziestych XX wieku są tu oceniane z punktu widzenia r. 1939).

³⁰ Zob. A. Piotrowski, *Dramaturgiju anticznosti na sowietshuju scenu* (1936), w: *Adrian. Piotrovskij. Teatr. Kino. Zizn'*, opr. i przyg. do druku A.A. Akimowa, Leningrad 1969, s. 135-138; A. Piotrowski, *Teatr narodnoj komedii* (1920), tamże, s. 50-53.

³¹ Zob. C.L. Barber, *Shakespeare's festive comedy*, Princeton 1959; J.L. Styan, *Shakespeare's Stagecraft*, Cambridge 1967; D. Troubotchkine, *Ancient drama in Russia in the 1910s and 1920s*, w: *Drama. Beiträge zum antiken Drama und seiner Rezeption. Bd. 12. Greek and Roman Drama: Translation and Performance*, ed. J. Barsby, Stuttgart 2002, s. 216-232.

³² A.A. Gwozdiew, A.I. Piotrowskij, *Istorija jewropiejского teatra. Anticznij teatr. Teatr epochi feodalizma*, Moskwa–Leningrad 1931; zob. również A.I. Piotrowskij, *K teorii samodiejatel'nogo teatra*, w: *Problemy socyologii iskusstwa*, Moskwa–Leningrad 1926, s. 125 i nast.

³³ Gazeta „Mołot” z dnia 27 maja 1919 roku donosiła na pierwszej stronie: „Pododdział pozaszkolny prowadzi prace przygotowawcze do inscenizacji pod gołym niebem greckiej tragedii Sofoklesa „Edyp w kolonie” (sic!). Inscenizacją kierują znawcy Hellady i Grecji (sic!) towarzyszące Bachtin i Pumpianski”. Zob. *Niewielskij sbornik*, s. 150.

³⁴ M.M. Bachtin, wykłady o A. Biełym, F. Sołogubie, A. Błoku, S. Jesieninie (zanotowane przez R.M. Mirkinę), „Dialog. Karnawal. Chronotop” 1993, nr 2–3, s. 158.

-humanistycznych śmieci filologii XIX wieku, nasze pokolenia miało szansę wydobyć prostą i podniosłą, ugruntowaną na krwi i rodzie socjalno-religijną podstawę Aten – naszego antyku”³⁵.

„Odrodzenie”, „Winckelmann”, „Rosja” i, oczywiście, „nasz antyk” – znamy już te autorytety. Słowiański Renesans spełnił się: proletariát wchłoniął w siebie antyk pod wodzą medium-artysty. Zdaje mi się, choć nie sprawdzałam tego w oficjalnych dokumentach, że to ze słownika Iwanowa pochodzi stworzone specjalnie dla Adriana Piotrowskiego stanowisko „kierownika artystycznego” w studio filmowym Lenfilm (wówczas „Leningradzka kinofabryka”), które dopiero później weszło do oficjalnej nomenklatury (co potwierdzają wspomnienia współczesnych)³⁶.

W latach trzydziestych w poglądach Piotrowskiego zachodzą pewne zmiany. Musiał wówczas rozstać się z przedrewolucyjną ideą odrodzenia antyku, którą kierował się dotąd. Jeśli bowiem Ajschylos („którego uwielbiał Marks”) nie dokonał jeszcze ostatecznego podboju radzieckiej sceny, to winę za to ponosiła „formalistyczna estetyka, czasami mistyczna zgoła atmosfera, którą otaczali antyczny teatr przedrewolucyjni historycy sztuki”. Mistyka „sakralnej akcji”, przez której pryzmat przywykło się ujmować antyczną tragedię, estetyka „trójjedynnej chorei” (słowa, pieśni i tańca), którą „koniecznie usiłowały wskrzesić wystawienia antycznego dramatu – to wszystko ostatecznie unieważniało problematykę współczesnej dramaturgii we współczesnym teatrze”³⁷. Piotrowski potępia więc teraz nowatorskie eksperymenty w rekonstrukcjach teatru antycznego: wystawienie przez Ernesta Radłowa *Braci (Menaechmi)* Plauta w 1918 oraz *Lizystraty* w maskach na zbitej z desek scenie. „Zamiana inscenizacji antycznych dramatów w muzealną rekonstrukcję – to kierunek fałszywy. Przecież nikomu nie przyjdzie do głowy muzealno-rekonstrukcyjna inscenizacja *Romea i Juli* czy *Otella*”³⁸. W dramacie antycznym chodzi bowiem o „przełamywanie rodowych zależności”, o „nowe stosunki społeczne młodej helleńskiej państwowości, o ich czytelną ludowość niedostępną dla późniejszych, skażonych ustrojem klasowym epok”. Za związek z koncepcjami „burżuazyjnego symbolizmu” Piotrowski krytykował również swoje własne masowe widowiska, choć wystawił je pod tytułem *Ku światowej Komunie* lub *Ku uczczeniu III Między-*

³⁵ Aristofan. „*Acharnianie*” S reżisiorsskimi eksplkacijami S. Radłowa, Pietropolis 1923, s. 10.

³⁶ Leon Trauberg [wspomnienia]: „Jeżeli się nie mylę, stanowisko to wówczas pojawiło się w kinie. Pierwszy objął je Piotrowski”, zob. *Adrian Piotrowskij. Tiatr. Kino. Żyżn’*, opr. i przyg. do druku A.A. Akimowa, Leningrad 1969, s. 312.

³⁷ *Dramaturgiju anticznosti na sowietskiju scieniu* (1936), w: *Adrian Piotrowskij. Tiatr. Kino. Żyżn’*, op. cit., s. 135.

³⁸ Tamże, s. 136.

narodówki. Mimo to „były one związane z burżuazyjną koncepcją symbolizmu”³⁹.

Poza wszystkim zaś nadszedł czas zastąpienia sentymentalnego „wczuwania się” czymś w rodzaju ekspropriacji dziedzictwa kulturalnego, co Piotrowski sformułował bardzo radykalnie w teorii przekładu jako przyswojenia. Ciekawe, że podobnie myślał także żołnierz Białej Gwardii, emigrant Nikołaj Bachtin. W 1926 roku publikuje on *Rozmowę o przekładach*, gdzie przedstawia stanowiska Poety, Filologa, Filozofa i Damy (ta – reprezentuje zwykłego czytelnika). I choć, jak to w dialogu, nie sposób utożsamiać stanowiska autora z żadną z postaci, to, jak się wydaje, największą odrazę budzi właśnie Filolog. Dla Filozofa obiektywne, filologiczne, książkowe badanie antyku już się wyczerpało: „Jeżeli wciąż rośnie liczba przekładów, to należy w tym wiedzieć przejaw bezwartościowego poszerzania kultury, zamiast jej organicznego i intensywnego uprawiania”⁴⁰. Dama natomiast, jako przeciętny czytelnik nie mający dostępu do prawdziwego Katullusa, broni swobodnych, ale porywających poetyckich przekładów. Trzeba tu dodać: dla nowej Rosji „wzrost liczby tłumaczeń” nie miał negatywnego znaczenia. I nie dlatego, że wiele dzieł antycznych nigdy nie zostało przełożonych na rosyjski, ale przede wszystkim dlatego, że Sowiecka Rosja dopiero stała na progu „ekstensywnego poszerzania” kultury (nawet liczba ludzi umiejących czytać i pisać w porównaniu z krajami Europy Zachodniej i Centralnej była jeszcze niewielka). Adrian Piotrowski tłumaczy więc klasyków „dla narodu” w latach, gdy języki starożytne usunięto nie tylko z programów szkół średnich, a nawet wyższych. Przekłady te nie były „niewolnicze”, „muzealne”, „ekstensywne”, były raczej prowokująco dowolne. Strategia translatorska Piotrowskiego i całego zespołu radzieckich tłumaczy, nie baczących na to, że „naród”, oczywiście, niezbyt interesował się Teognisem czy Arystofanem, polegała na popularyzatorskim przyswajaniu klasyki, na jej adaptacji do „chwili współczesnej”, nie zaś na zdystansowanym podejściu naukowym⁴¹.

³⁹ Tamże. Por. też A. Gwozdiew, A. Piotrowskij, *Pietrogradskije teatry i prazdniestwa w epochu wojenogo kommunizma*, w: *Istorija sowietskogo teatru*, Leningrad 1933, t. 1, s. 245. Podobną samokrytykę stanowiska zajmowanego w latach dwudziestych przeprowadził w końcu lat trzydziestych C. Radłow (por. przyp. 30).

⁴⁰ N. Bachtin, *Iz żyzni idei: Stat'i. Esse. Dialogi*, Moskwa 1995, s. 56.

⁴¹ M.L. Gasparow w notatce z 1979 roku o Michaiile Bachtinie jako człowieku radzieckim („proroku proletariackiego Renesansu”), który „przyswaja” literaturę przeszłości, pominął, że to „przyswajenie” odwoływało się do koncepcji „wczuwania się” wyniesionej z nauk Zielińskiego, a nie do prostactkich działań rabfaków [przyspieszonych kursów dla pracujących]; por. *M.M. Bachtin w ruszkoj kul'turie XX w.*, w: M. Gasparov, *Izbrannyje trudy*, t. II, Moskwa 1997, s. 494-496. W późnych pracach Bachtin zresztą krytycznie odnosił się do tych koncepcji: „Nie wolno traktować rozumienia jako wczuwania się, wcho-

„Przyswajanie” klasyki przez zastępy sowieckich krytyków i literaturoznawców było najzupełniej odmienne niż „odrodzeńców”, ale postać Adriana Piotrkowskiego dowodzi, że utopia Srebrnego Wieku i utopia sowiecka miały tę samą podstawę: utopijną przestrzeń dawnej Hellady.

Nikołaj Bachtin kontynuował próby praktycznego urzeczywistnienia antyku, żywego antyku. Zbiegiem okoliczności nauczył się języka nowogreckiego. I jeśli Zieliński sądził, że francuski nie ma racji bytu bez łaciny, to jego nastawiony na współczesność uczeń widział w nowogreckim żywym języku starożytny, a zarazem źródło gruntowniejszej wiedzy o przeszłości niż archeologia bądź teksty. Był tak zafascynowany „wczuwaniem się” w język „żyjący”, „naturalny”, którego używają zwykli ludzie, a nie profesorowie uniwersytetów – i który jednocześnie był greką – że w 1935 roku wydał w Birmingham własnym sumptem swoje *Wprowadzenie do badań nad współczesnym językiem greckim*.

W terminach historii antycznej

Analogia rewolucji i podboju Imperium Rzymskiego przez barbarzyńców przy przejściu z pogaństwa do chrześcijaństwa była nader popularna. Metaforyczny opis upadku dawnej Rosji w terminach historii świata starożytnego przygotowało intymne przeżycie „naszego” antyku w pierwszych dziesięcioleciach Srebrnego Wieku. „Naszych” robotników i chłopów postrzegano jako Hunów, Germanów i „Scytów”. Kostium historyczny pozwalał wytłumaczyć wydarzenia współczesne.

Zestawienie wydarzeń z historii starożytności i współczesności miało wiele wariantów, nieodmienny jednak pozostawał układ odniesienia rosyjskich realiów do antycznej historii. Na ostatnim posiedzeniu Związku Trzeciego Renesansu, w dniach przewrotu październikowego, Nikołaj Bachtin wygłasza w mieszkaniu Zielińskiego wykład o „nadciąganiu Ciemnych Wieków”, nie mając na myśli średniowiecza i germańskich barbarzyńców, ale atak dzikich północnych Doryjczyków na achajskie *polis*, na południowy Peloponez i na Mykeny – Doryjczyków, którzy jednak po kilku wiekach stworzą „właściwą” kulturę helleńską⁴². Sam wszakże Nikołaj ucieka przed nimi „na Krete”, czyli do Europy.

dzienia w cudzą sytuację (likwidacja własnej pozycji). Nie należy postrzegać rozumienia jako przekładu z obcego języka na swój”. M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka, opr. przekładu i wstęp E. Czaplejewicz, Warszawa 1986, s. 489.

⁴² N.M. Bachtin, *Lectures and Essays...*, op. cit., s. 43-44. Tekst swego wystąpienia Mikołaj Bachtin odtwarza w artykule *Simwoliczeskoje dwiżenije w Rossii*, umieszczając go

Aleksiej Toporkow i po 1917 nie zamierza odcinać się od idei odrodzenia antyku. W *Idealach współczesnej demokracji*, na stronie ozdobionej żaloznym, tanim widokiem Aten w portyku, z puttami fruującymi wokół drzew protestuje przeciw projekcji „barbarzyństwa” (utożsamianego zresztą nie z „Doryjczykami”, ale ze „Scytami”) na współczesność: „... wydaję mi się głęboko fałszywe i błędne stanowisko krytyków skłonnych widzieć w demokracji zagrożenie ze strony nowych barbarzyńców, zdolnych strącić kulturę”⁴³. Rosja już przegrała wojnę, porozumienie zwycięzców z roku 1915 już było zawarte, ale Toporkow wciąż dywaguje o humanizmie, który – na równi z chrześcijaństwem i pozytywizmem – jest ideologicznym fundamentem współczesnej kultury. Humanizm – to antyk, Grecy i Rzymianie oraz stworzona przez nich demokracja: „Przyszły idealny ustrój wyobrażam na wzór demokracji ateńskiej”⁴⁴. Wspiera zaś swoje poglądy słowami „współczesnego humanisty” Niemowa, czyli... siebie samego, bez żenady cytując własną rozprawkę z 1915 roku o Grecji jako wcieleniu kultury europejskiej.

Nikołaj Bachtin wstępuje wprawdzie do Wojsk Ochotniczych i wyjeżdża z Rosji, nadal jednak, po dziesięciu latach od „najazdu Doryjczyków”, kiedy przyszło już rozstać się z wieloma pomysłami, uznaje ideę odrodzenia antyku za aktualną. W 1927 roku wygłasza słynne wśród współczesnych, błyskotliwe cztery publiczne wykłady *Współczesność i dziedzictwo Hellady*. W dość wiernym streszczeniu, które zachowało się do naszych dni, łatwo rozpoznać znany schemat, acz z pewnymi znaczącymi modyfikacjami⁴⁵. Zdaniem Nikołaja Bachtina, przeszliśmy już przez trzy renesansy, które uwypukliły „prawdę”: Odrodzenie włoskie, przyćmione wszakże przez schedę kultury hellenisko-rzymskiej, Odrodzenie Winkelmanna i Goethego, które, choć bliższe źródłom, było jednak zbyt harmonijne i nie zrozumiało tragizmu, i trzecie – nietzscheańskie. Nauczyciele Nikołaja Bachtina, niezależnie od wpływu, jaki wywarł na nich *Zaratustra*, nic podobnego nie mówili; Nietzsche nie stanowił dla nich całej epoki, „trzeciej” figury w dziele odrodzenia antyku. Natomiast wedle Nikołaja Bachtina, to właśnie on „bezpośrednio zbliżył się do tragicznej koncepcji świata jako właściwej podstawy Hellady”, tyle że śmierć nie pozwoliła na dokończenie zadania. Jego dzieło oczekuje więc na wy-

po – kolejnej już – prezentacji teorii trzech Renesansów. Zob. przekład tego fragmentu wspomnień N. Bachtina: N.M. Bachtin, *Russkaja riewolucija glazami bieleogwardiejca*, tłum. z angielskiego i przypisy O. Osowski, w: *Bachtinologija. Issledowanija, pieriewody, publikacyi*, Sankt Pietierburg 1995, s. 355-357.

⁴³ A.K. Toporkow, *Idealy sowriemiennoj demokracji*, Moskwa 1918, s. 3.

⁴⁴ Tamże, s. 9.

⁴⁵ N.M. Bachtin, *Iz żyzni idei: Stat'i. Esse. Dialogi*, Moskwa 1995, s. 137-140.

konawcę⁴⁶. Kto miałby nim zostać? Co należałoby zakończyć? Z perspektywy Paryża słowiańskie odrodzenie antyku wyglądało jednak inaczej niż z Leningradu. W audytorium wypełnionym emigrantami Nikołaj Bachtin stawia pytanie, które wywołuje bolesny oddźwięk: „Czy, pomimo braku wewnętrznej zgody, należy zaakceptować życie?” I odpowiada na nie twierdząco w imieniu Hellady, którą już Sokrates rozmył swoją dialektyką, maskującą irracjonalność wszelkiego wyboru i czynu. Nietzsche, według Nikołaja Bachtina, nie zrozumiał tragizmu helleńskiego światoodczucia, tłumacząc je sobie zasadą wiecznego powrotu, która wypaczała jej prawdziwie tragiczną „zakorzenioną w jedności, wyjątkową i niepowtarzalną istotę”⁴⁷. Krytykę współczesności – bezpiecznej, skorej do jarmarcznej rozrywki, przypadkowej i niejednolitej zamyka wskazanie na prostotę, jaką przyniosły czasy powojenne. Toteż Nikołaj Bachtin pyta retorycznie, czy aby nie tu właśnie tkwi załążek nowego odrodzenia?

Tekst, jak już zostało powiedziane, zachował się w streszczeniu, ale ze względu na jawne aluzje do Zielińskiego może być zestawiony z bezpośrednim już odniesieniem do prorocstwa nauczyciela, jakie zawiera recenzja Nikołaja Bachtina z jego francuskiego przekładu *Starożytnej religii greckiej*:

Słowiańskie Odrodzenie (...) jeszcze niedawno wydawało się tak bliskie. Dziś wszystko to, czego wówczas oczekiwaliśmy, znowu gdzieś się oddaliło. A może właśnie to, co się wydarzyło, potwierdziło nasze niegdyśjsze mrzonki i nadało im sens? Może był konieczny straszliwy wstrząs, by niespodziewanie obnażyć nam najgłębsze, zapomniane warstwy bytu, by straszna ‘mądrość Sylena’ stała się naszą mądrością? ‘Mądrość Sylena’ wszak to istota tragicznego bytu i radosnej akceptacji Losu. Możliwe, że właśnie teraz, gdy światowa historia rozbłyska uśmiechem Mojry, poczuliśmy w sobie moc pełnego zrozumienia i przyjęcia naszego rdzennego, rodzimego, pradawnego dziedzictwa – religii Hellady⁴⁸.

Wieloznaczne „my” ówczesnej publicystyki rosyjskiej tu odnosi się do czytelników periodyku „Zwieno” oraz do tych wszystkich, którzy przeżyli rosyjską rewolucję jako osobistą i wspólną tragedię. Wydaje się, że dla błyskotliwego, ale niedouczonego filologa, jak i innych podobnie myślących, doświadczenia wojny światowej, opór białych, przegrana, emigracja, Legia Cudzoziemska były niezbędne do przyjęcia dionizyjskiej religii Hellady. To czytelnicy pisma, nie w abstrakcyjnej refleksji, ale w ży-

⁴⁶ Tamże, s. 137.

⁴⁷ Tamże, s. 139.

⁴⁸ Tamże, s. 116. Chodzi oczywiście o dionizyjskość, która godzi żołnierza Białej Armii Nikołaja Bachtina i „czerwonego” Adriana Piotrowskiego: niezależnie od akceptacji bądź odrzucenia wydarzeń w Rosji są one interpretowane właśnie w kategoriach dionizyjskości.

ciowych działaniach, będą więc kontynuatorami Nietzschego. Człowiek czynu, Nikołaj Bachtin, objawia konieczność „rzeczywistego powrotu”, aktywnego przyswojenie podstaw kultury helleńskiej. Jak na ironię – utopista Adrian Piotrowski realizuje „projekt” odrodzenia w rewolucyjnym Piotrogradzie, a Nikołaj Bachtin dziesięć lat później wykłada go paryskim emigrantom w „zagranicznej” Rosji, kiedy o jakimkolwiek „działaniu” nie było mowy. Pracę o filozofii czynu pisze zaś jego brat, Michaił, w przestrzeni życiowej ograniczonej przez reżim i chorobę do niemal widmowej egzystencji.

Zieliński nawet w latach trzydziestych dawał świadectwo historycznej cierpliwości. Przywoływany już artykuł o Wiaczesławie Iwanowie kończył wtedy słowami:

Wydarzenia ostatnich piętnastu lat w Rosji pokryły głębokim śniegiem młodą latorośl, dopiero puszczającą pędy wokół nauczyciela... Nie należy jednak liczyć lat, nawet dziesięcioleci: wcześniej czy później śnieg stopnieje, zmartwychwstały Dionizos znowu objawi się wiernym, a potomkowie z wdzięcznością przypomną tego, kto głębiej niż inni badał jego tajemnice⁴⁹.

Vaticinatio ex eventu

Lew Pumpianski pozostał w Piotrogradzie (Leningradzie) do śmierci. W zdziżałym, głodującym mieście szybko utracił wiarę w mrzonki o nadejściu Dionizosa. Olga Freidenberg wspominając ostatni wykład Zielińskiego o *Bachantkach* na Uniwersytecie Piotrogradzkim, pisała: „Bachantki o pustych brzuchach głuchymi głosami przywoływały Dionizosa, bojąc się rewizji”⁵⁰. W październiku 1921, gdy Zieliński szykował się do wyjazdu za granicę, na posiedzeniu Wolfili Pumpianski poddał krytyce koncepcję nauczyciela. Wyraźnie dostrzegwał, że wbrew Zielińskiemu ani rząd, ani uniwersytet, ani poezja symbolizmu nigdy nie staną się podłożem jakiegokolwiek renesansu kultury helleńskiej. Co więcej, przyszłość wydawała się już nie tylko czasem podboju Doryczyków, ale zmierzchem literatury. Przewidując koniec sztuki słowa, Pumpianski wykonał niezwykle błyskotliwy gest: wyrzekł się proroctwa nauczyciela, uznając, że zostało zrealizowane! Zieliński, utrzymywał, popełnił błąd – odrodzenia nie będzie nie dlatego, iż było marzeniem powstałym w zaciszu gabinetów, ale dlatego, że się ziściło. Proroctwo było *vaticinatio ex eventu*, trzecie słowiańskie odrodzenie jest bowiem epoką rozciągającą się od ustanowionej przez Piotra Wielkiego neoklasycznej rosyjskiej cywilizacji do

⁴⁹ T. Zielinski, *Wwiedienije w tworczenstwo Wiaczesława Iwanowa...*, op. cit., s. 261.

⁵⁰ O.M. Freidenberg, *Uniwersyteckije gody*, „Człowiek” 1991, nr 3, s. 54.

Innokientija Annińskiego, Wiaczesława Iwanowa i Tadeusza Zielińskiego. Poczynając od Łomonosowa, literatura rosyjska jest literaturą klasyczną, bezpośrednią recepcją antyku.

Tak oto idea Trzeciego Renesansu przekształciła się w metodologiczną zasadę studiów nad klasycznym charakterem literatury rosyjskiej. Do dziś bada się ją narzędziami filologów-klasyków⁵¹, czego nie przewidzieli ani Zieliński, ani Iwanow, a co jest niewątpliwym wkładem Pumpianskiego. Wskazaną przez Zielińskiego podstawę nadchodzącego odrodzenia Pumpianski przekształcił w tragiczny epilog cywilizacji antycznej⁵². Nie wieszcy już najazdu Doryjczyków bądź Scytów. Nakazuje natomiast „przerobić” Reformację – aby dobrze przyswoić europejską lekcję, nie należy bowiem zapominać pouczeń, które niesie ten trudny i krwawy okres. Za Piotra I w Rosji nastąpił renesans antycznych form politycznych, za Puszkina – odrodzenie wartości duchowych. Teraz zaś, wedle Pumpianskiego, pozostaje już tylko uniknąć barbarzyństwa, to jest nie zapomnieć języków i tradycji antycznej. To właśnie zadanie nauki.

Już w 1922 roku ukazała się mało znana, zagadkowa praca Pumpianskiego *Dostojewski i antyk*. Została napisana językiem Pytii: „Powstanie rycerstwa w średniowieczu umożliwiły teoretyczne przesłanki wypracowane przez arystokratów ze Związku Pitagorejskiego”⁵³. Po szczególne zdania brzmią najzupełniej tajemniczo, bo cała książka wyrywa je z kontekstu dyskusji kółka młodych filozofów i myślicieli⁵⁴.

Pragnąc zalegalizować teorię słowiańskiego odrodzenia, Pumpianski przeniósł zasady analizy antycznej poezji na rosyjską odę. Było to znakomite przedsięwzięcie, choć wymagało przypisania „intymnej bliskości” z antykiem nie „klasycystycznej” już tylko, ale całej „klasycznej” literaturze rosyjskiej, wbrew gustom własnych nauczycieli, którzy nie zaliczali powieści Dostojewskiego do „klasyki”⁵⁵.

⁵¹ Por. *Ob odie A.S. Puszkina „Pamiatnik”*, „Woprosy literatury” 1977, nr 8, s. 136-151; *Ob isczerpywajuszczem dielenii, odnom iz principow stilia Puszkina*, w: *Puszkina: Kontiektst 1982*, Moskwa 1983, s. 303-335.

⁵² W.G. Biełous, «*Na pieriekriostkie*»: *L.W. Pumpianskij i Wolfila*, „Woprosy filologii” 1994, nr 12, s. 157 i in.

⁵³ L.W. Pumpianskij, *Dostojewskij i anticznost’*, w: tegoż, *Klassiczeskaja tradicija. Sobranije trudow po istorii russkoj literatury*, Moskwa 2000, s. 522-523.

⁵⁴ Sporo miejsca, wysiłku i czasu na jej komentarz poświęcił Nikołaj Nikołajew; niedawno wyłożoną w niej filozofią kultury zajmował się Michaił Jampolski (M. Jampol’skij, *Istorija kultury kak istorija ducha i jestiestwiennaja istorija*, „Nowoje literaturnoje obozrenije” 2003, nr 59, s. 27-32).

⁵⁵ Nawiasem mówiąc, moje próby ustalenia autorstwa sądów o pisarzach – „klasykach” literatury rosyjskiej skończyły się niepowodzeniem. Odpowiedzi nie zna liczne grono historyków literatury rosyjskiej, krytyków, bibliografów, nawet badaczy powstania i ewolucji pojęcia „klasyka”. Informuję o tej luce *urbi et orbi*, w przekonaniu, że należy podjąć badania, które pozwoliłyby ją usunąć.

Platon sprymitywizowany

Zawsze miałam wrażenie, że „menippea” nic nie wnosi do odczytania Dostojewskiego. Długo pozostawałam odosobniona w swoim przekonaniu, aż natrafiłam na podobną opinię Caryl Emerson, znanej tłumaczki Michaiła Bachtina i autorki rozpraw o nim. Według niej, czwarty rozdział książki o Dostojewskim, dołączony do jej drugiego wydania, to fragment nieopublikowanej dysertacji o Rabelais’em, który w ten sposób ujrzał światło dzienne: „Jest bezsporne, jak myślę, że ten skądinąd ciekawy zarys dziejów powagi-śmiechu stanowi jednak dodatek. W porównaniu z silnymi koncepcjami polifonii i dwugłosu wydaje się nieistotny, mało pobudzający interpretacyjnie, a w Dostojewskim nie odkrywa niczego ważnego”⁵⁶.

Rozdziału o menippeji nie było w wydaniu z 1929 roku. Ekskurs do poetyki historycznej pojawił się w roku 1963, wywołując nawet u najbardziej przychylnych czytelników i admiratorów Bachtina wrażenie „przyciężkiego zbędnego ozdobnika”⁵⁷. Niezależnie wszakże od czasu i okoliczności powstania tej części książki, jej *Sitz im Leben* tkwi w początku lat dwudziestych, w newelskich dyskusjach nad wykładami Pumpianskiego o Dostojewskim. Jej patos staje się zrozumiały dopiero w kontekście jego idei słowiańskiego odrodzenia, nie tylko przy tym w tym wariancie, jaki przybrała ona w roku 1922, gdy Pumpianski pracował nad studium *Dostojewski i antyk* (czyli wtedy, kiedy Bachtin przygotowywał pierwszą wersję książki o Dostojewskim⁵⁸), ale i w tym, jaki uzyskała później, kiedy za ziszczenie odrodzenia antyku uznał on literaturę rosyjską XVIII–XIX stulecia.

O ile Pumpianski uznał połączenie pierwiastków tragicznych i komicznych w powieściach Dostojewskiego za oznakę kryzysu, rozpadu klasycznej tradycji, o tyle Bachtin (zdaniem Nikołajewa) po dwudziestu latach miał „znaleźć rozwiązanie problemu”. Na czym wszakże polegał problem? Wedle Pumpianskiego, powieść Dostojewskiego to „niekla-

⁵⁶ C. Emerson, *Stoletnij Bachtin w anglojazycznym mirie gładzami pieriewodczika*. „Woprosy literatury”, maj-czerwiec 1996, s. 7.

⁵⁷ Zob. komentarz S.A. Boczarowa w: M.M. Bachtin, *Sobranije soczinienij*, t. 6: *Problemy poetiki Dostojewskiego; Raboty 1960-ch- – 1970-ch gg.*, Moskwa 2002, s. 503.

⁵⁸ List do Kagana z dn. 18 stycznia 1922. Zob. J.M. Kagan, *O starych bumagach iz siemiejnogo archiwa*, „Dialog. Karnawał. Chronotop” 1992, nr 1, s. 72. Po raz pierwszy na pomysł zestawienia książki „Dostojewski i antyk” z „menippeją” wpadła japońska slawistka w 1988 roku, S. Igeta. Por. teźże, *Iwanow – Pumpianskij – Bachtin*, w: *Tenth International Congress of Slavists (Sofia, 16–21 September 1988)*. Japanese Association of Slavists, College of Arts and Sciences, University of Tokyo, s. 81–91. W r. 1996, jak zawsze dokładnie, drobiazgowo i skrupulatnie pisał o tym N. Nikołajew, „*Dostojewskij i anticznost’*” *kak tema Pumpianskogo i Bachtina (1922–1963)*, „Woprosy literatury”, maj-czerwiec 1996, s. 115–127.

syczny” przejaw kryzysu, rezultat niedokonania wyboru pomiędzy tragicznym i komicznym, to zaś stawia pisarza w niezbyt dobrym świetle. Apologetyczna logika Bachtinowskiego „rozwiązania problemu” miała natomiast polegać na zniesieniu sprzeczności u pisarza, a tym samym niedopuszczeniu znakomitych literaturoznawców do podważenia jego twórczości i do jej odrzucenia.

Wizja historii form kultury obu literaturoznawców pozostawała w znacznej mierze pod wpływem ewolucjonistycznego teleologizmu, ku któremu, jak sądzę, wyraźnie ciążył także Wiaczesław Iwanow⁵⁹. To Iwanow właśnie stworzył wzór interpretowania powieści Dostojewskiego w kontekście gatunku antycznego, który nazwał powieścią-tragedią, głównie zresztą po to, by wyłączyć jego pisarstwo z „przeciętnej demokratycznej sztuki” grona dziewiętnastowiecznych powieściopisarzy. Pumpianski podważył wywód Iwanowa, zauważając, iż jeśli miałyby to być to tragedie, to „nieczysta”, przemieszana z tragizmem i farsą. Bachtin natomiast w ogóle odrzucił cały pomysł⁶⁰. Wszystkich trzech godziła jednak ta sama metodologia.

W najbardziej ogólnym zarysie problem sprowadzał się do tego, która forma kultury jest wyższa. Dla Iwanowa to tragedia, dla Bachtina – powieść. Teraz pozostawało już tylko udowodnić, że po pierwsze, cały wcześniejszy rozwój nie osiągnął szczytu, po drugie zaś, że rozwój ten zmierzał, choć nierównomiernie, zawsze w tym właśnie kierunku. Wszystkie poprzednie niedoskonałe realizacje „idei” podbudowywały jedynie doskonale skończone formy i cele. Pumpianski był zgoła pewny, że literatura rosyjska, wzorując się na antycznej, niekiedy nawet prześcignęła pierwowzór bądź przynajmniej że tylko w niej formy antyczne mogły się w pełni rozwinąć. W tej sprawie Pumpianski i Bachtin byli zgodni, obaj zresztą szli śladem swoich nauczycieli, którzy z kolei powtarzali swoich. Bachtin przecież powie, że menippea w antyku była mało wyrazista i słabo rozwinięta, prawdziwą menipeę odnajdując dopiero w powieściach Dostojewskiego⁶¹. Embrion, poczęty w antyku, osiągnął u autora *Biesów* pełny rozwój.

⁵⁹ N. Braginskaja, *Tragedija i ritual u Wiaczesława Iwanowa*, w: *Archaiczestij ritual w folklornych i rannieliteraturnych pamiatnikach*, Moskwa 1988, s. 294-329. „Ewolucyjnego teleologizmu” – bo jak inaczej zrozumieć zdania-zaklęcia, jak cytowane wyżej o rycerstwie i Związku Pitagorejskim? Być może dlatego M. Jampolski łączy koncepcje Bachtina i Pumpianskiego z neoplatońskim schematem historii kultury; zob. M. Jampol'skij, op. cit.

⁶⁰ W. Iwanow, *Borozdy i mieży*, Moskwa 1916, s. 10. Por. komentarze S. Boczarowa do odrzucenia przez Michaiła Bachtina koncepcji powieści jako tragedii w: M.M. Bachtin, *Sobranije soczinenij*, t. 6, Moskwa 2002, s. 473.

⁶¹ „Pisarz, wykorzystując twórczo jej możliwości, odszedł bardzo daleko od autorów menippeji antycznej”. M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, przeł. N. Modzelew-

Dla młodych myślicieli z kółka newelskiego wydzielenie gatunku polegało, niczym u Platona, na nazwaniu rzeczy imieniem własnym⁶². Ale szczególnie ważne było dla nich wskazanie antycznego prototypu. Dopisanie antycznej genealogii unieważniało bowiem wszelkie pytania o niewłaściwe pochodzenie. Po napisaniu czwartego rozdziału *Problemy twórczości Dostojewskiego* Bachtin tworzy więc palinodię, skrycie wyrzekając się wszystkich wcześniejszych ustaleń o powieści jako bastardzie i gatunku marginalnym, ponieważ odnajduje jej antyczne korzenie. Podrzutka rozpoznali antyczni rodzice. Ród miał, by tak rzec, starożytny, chociaż niezbyt znany.

Nikołaj Nikołajew próbuje pogodzić myślicieli i ich myśli. Dlatego tam gdzie, w moim przekonaniu, Pumpianski i Bachtin rozchodzą się i odbijają od siebie, widzi „rozwiązanie problemu”, ku powszechnemu zadowoleniu. Moim zdaniem jednak teraz dopiero problem powstaje. Skoro znamy już głębokie filozoficzne inspiracje Bachtinowskiego ujęcia powieści Dostojewskiego jako powieści-menippeji w poświęconym jej słynnym czwartym rozdziale rozprawy, chciałoby się wiedzieć, jaka jest rzeczywista naukowa wartość tego rozpoznania.

Już na pierwszy rzut oka widać, że konstytutywne cechy menippeji zostały stwierdzone na wyrost, wyprowadzone z teorii powieści, szczególnie z analizy powieści Dostojewskiego, a dopiero potem odnalezione *per analogiam* w antyku. Michaił Bachtin przypisuje menippeji bądź gatunkowi sokratycznemu czternaście cech, choć konkretną menippeję potrafi wskazać już na podstawie jednej. Utrzymuje, na przykład, że „poszczególne obrazy i epizody z *Historii efeskiej o Antei i Habrakomasie* Ksenofonta są najwyraźniej inspirowane przez menippeję”⁶³, ale na dowód przywołuje jedynie te fragmenty, które potwierdzają „naturalizm spelunkowy”. Analiza topiki, motywów literackich, ich układu i kombi-

ska, Warszawa 1970, s. 186. Tak też utrzymują „znawcy” (kto jednak należy do tego grona?). Dla Julii Kristevej Bachtinowska menippeja to wcale nie rekonstrukcja, ale literacka rzeczywistość, konkret, nie idea. Tyle że Kristeva powtarza po prostu Bachtina – rozdział „Menippeaa” w jej pracy to przekład na francuski bez cudzysłowu fragmentu czwartego rozdziału *Problemy poetyki Dostojewskiego*. Wydaje się, że Kristeva pisze o menippeji, ale w rzeczywistości od siebie nie dodaje ani słowa! Późnej Kristevę tłumaczą na rosyjski – by następnie porównywać Bachtina z... Bachtinem. Efekt bliskości jest oczywisty. Por. J. Kristeva, *Bachtin. Słowo. Dialog*, w: *Michaił Bachtin. Pro et contra*, Sankt-Pietiersburg 2001, t. 1, s. 234-238. [J. Kristeva, *Menippeja: tekst jako działalność społeczna*, przeł. W. Grajewski, w: *Bachtin. Dialog – Język – Literatura*, pod red. E. Czuplejowicza i E. Kasperskiego, Warszawa 1983, s. 143-173.]

⁶² N.I. Nikołajew, *Primeczanija k rabotie L. W. Pumpianskogo «Dostojewskij i antycznost'»*, w: L.W. Pumpianskij, *Klassičeskaja tradicija. Sobranije trudow po istorii russkoj literatury*, Moskwa 2000, s. 757-758.

⁶³ M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, przeł. N. Modzelewska, Warszawa 1970, s. 185.

nacji w fabułach jest prowadzona w zgodzie z regułami poetyki historycznej. Jednak kształty oglądane z lotu ptaka nie pokrywają się z tymi, jakie widać z ziemi. Dostojewski jest potrzebny jedynie do zbudowania historii powagi-śmiechu w literaturze światowej. Ale do rozumienia samego Dostojewskiego menippeja potrzebna nie jest; sam Bachtin rozumiał zresztą, że pisarz nie miał o niej zielonego pojęcia i nie „wychodził” od niej. Optyka poetyki historycznej, zwłaszcza w jej filozoficznej i teleologicznej wersji (tak naprawdę rodem z Hegla), wymusza beznamiętne odniesienie do historycznego konkretności i ukazywanie wszystkiego w rozwoju i transformacji. Jej obiektem nie są wcale wybrane utwory, lecz idee, formy, przesłanki i cele. Konstruując ciągi formalno-treściowych układów, na przykład powagi-śmiechu, badacz prędzej zaneguje historię niż ją odtworzy. Okiem nieuzbrojonym w koncepcję menippeja trudno przecie dopatrzeć się zbieżności satyr Lukiana lub Warrona z prozą Dostojewskiego.

Moja dezaprobata dla „menippeja” szła tak daleko, że byłam gotowa uznać samą jej obecność w antyku za wynik domysłów, za nietrwały fantom. „Przekonałam się” do niej dopiero po znalezieniu pełnowartościowej menippeja w literaturze antycznej, spełniającej wszystkie postawione przez Bachtina wymagania, w której wszakże sam Bachtin nie rozpoznawał satyry Menippa. To zachowany do naszych czasów w całości, idealnie reprezentujący gatunkowy prototyp *Zywoł Ezopa* (co więcej, wyraźnie wykorzystuje on inną satyrę menippejską – *Sprzedaż Diogenesa*, która do nas nie dotarła, a z której „przepisany” został epizod sprzedania Ezopa).

Jeżeli jednak istnienie menippeja w dalszym ciągu może budzić wątpliwości, to tekst dialogów platońskich, stanowiących podstawowy przykład dialogu sokratycznego uznanego przez Bachtina za pierwowzór menippeja⁶⁴, zachował się w całości. *Uczta*, w której utopia sąsiaduje z farsą, groteska z patosem, wielogłosowość z filozoficznym monologizmem rzeczywiście odpowiada wymaganiom gatunku powagi-śmiechu. Tylko – czy można ją uznać za filozoficznie prymitywny, gatunkowy embrion powieści Dostojewskiego? Paradoksalna logika „odrodzenia” antyku w literaturze rosyjskiej dążącej jakoby do coraz doskonalszych form, wymaga jednak takiej właśnie niedorzecznej odpowiedzi.

Wieczny renesans

Tadeusz Zieliński znał wiele „renesansów”: karoliński, ottoński... Z tego tylko taki wniosek, że niektórzy badacze niektóre zjawiska powtarzające się w niektórych okresach uznawali za „odrodzenia”. Epoka jed-

⁶⁴ „Menippeja nieraz przybierała wręcz formę sympozjum”. M. Bachtin, op. cit.

nak nie określa siebie jako „renesansu”. W tym duchu pisał Matwiej Kagan: antyk, średniowiecze, reformacja – to nie „okresy”, ale „powtarzające się struktury – mitologematy”⁶⁵. Idąc tym tropem, można by powiedzieć, że V w. p.n.e., Quattrocento, wiek XX trwają wiecznie, jako formalnie puste, pozaludzkie odcinki czasu astronomicznego, obdarzane przez historyków, filozofów, a w ślad za nimi i przeciętnych obywateli pewnymi, nawet jeśli dyskusyjnymi, mianami.

Rzecz jasna, hipostazowanie epok historycznych to rzecz normalna, nie tylko w działalności przyjaciół z Newla i ich nauczycieli-symbolistów. Nie widzę problemu w tworzeniu tego rodzaju typologii, nawet jeżeli powstają one na podstawie arcydzieł uznanych za takowe jeszcze przed ich opisem i nie pozostają w zgodzie z całym dorobkiem kultury. Takie tworzenie obrazów epoki według arcydzieł, z pominięciem dzieł drugorzędnych, przejęła nie tylko radziecka historia literatury⁶⁶; również symboliści personifikowali okresy, utożsamiając je z wielkimi osobowościami. Jak pisał Zieliński, „Nietzsche jest uosobieniem antyku, to szczyt realizacji antyku w Europie”. Za Zielińskim i Iwanowem z upodobaniem „ucieleśniali” je odrodzeńcy z lat dwudziestych.

* * *

Analiza porównawcza twórczości wyodrębnionej grupy myślicieli wykazuje trwałość i daleko posuniętą wspólnotę przyjmowanych przez nich wyjściowych założeń i wyznawanych wartości, niezależnie od tego, po której stronie życiowej i ideologicznej barykady stawali. „Wyjściowe założenia wartości”, obleczone w formę teorii odrodzenia, same zresztą stanowiły element ideologii.

W czasach radzieckich wielu rosyjskich filozofów i teoretyków występowało w roli filologów. Identyfikacja z określonym układem wartości

⁶⁵ J.M. Kagan, *Liudi nienaszego wremieni*, w: *Pro et contra...*, op. cit., s. 93.

⁶⁶ O takim konstruowaniu epoki na podstawie arcydzieł por. N.I. Nikołajew, *Encykłopedija gipotiez (Wstupitielnaja statia)*, w: L.W. Pumpianskij, *Klassiczeskaja tradicija. Sobranije trudow po istorii russkoj literatury*, Moskwa 2000, s. 14. Czasy Związku Radzieckiego nie sprzyjały fachowym badaniom antycznego obszaru, niewiele ich też było w czasach carskich. Jednakże w polityce państwa sowieckiego mieściło się zadanie umożliwienia szerokim masom obcowania z dziedzictwem kultury, toteż poparciem cieszyły się tłumaczenia autorów starożytnych. Powstało wiele i to, w porównaniu ze stanem poprzednim, wartościowych przekładów. Również zadania dydaktyczne wymagały raczej uogólnień niż pionierskich badań, marksizm zaś inspirował myślenie „formacjami”. Krótko mówiąc, istniało zapotrzebowanie na ideologicznie poprawne uogólniające historie całych okresów, obrazy całych epok i kultur: Antyku, Renesansu, Oświecenia i in. Czasy radzieckie zachęcały do, po pierwsze – tworzenia syntez, w istocie historiozoficznych, po drugie – do wykorzystywania z przeszłości (z „niesłusznego” ustroju feudalnego, burżuazyjnego itd.) tego, co najlepsze, nazywanego „dziedzictwem kulturowym”. Nie dbano natomiast zupełnie o rekonstrukcję przeszłości w jej własnym „sosie”.

rzutowała zarówno na ich oryginalną twórczość, jak też na rozumienie ich idei, koncepcji i wyników konkretnych badań. Czy można uznać Trzeci Renesans za teorię? W ścisłym znaczeniu tego słowa raczej nie, niemniej funkcjonował on *als ob* teoria, która przesądzała o wyborze zjawisk i ich postrzeganiu, narzucając „pożądane” wnioski. Poza tą „teorią” programy badawcze i wyniki prac filologicznych pozostają nieczytelne. Najciekawsze wszakże w tym wszystkim, że utopijne i odstręczające niekiedy pomysły dostarczały impulsów do prac naukowych, których wyniki, z jednej strony, mało miały wspólnego z początkowymi założeniami, z drugiej zaś – nie mogłyby bez nich powstać⁶⁷.

*Z języka rosyjskiego przełożyła Inesa Szulska
Przekład zweryfikowała Danuta Ulicka*

⁶⁷ „Nie należy zapominać, że odrodzenie głupich jest całkowicie głupie, stąd jego konsekwencje też muszą być głupie”, M.E. Sałtykow (N. Szczedrin), *Satiry w prozie*, rozdz. *Klewieta*; cyt. za: N. Szczedrin (M.E. Sałtykow), *Sobranije soczinienij*, t. 2, Moskwa 1951, s. 441.